Rok 1871. Kraków, piątek 26 maja. Nr. 119.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 485. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rekopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszym umieszczeniu wiersz.............. 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz.............. 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia.............. 30

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglora. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 czerwca do 30 czerwca . **2** złr.
od 1 czerwca do 30 września. **7** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 czerwca do 30 czerw. **2** złr. **25** c.
od 1 czerwca do 30 wrześ. **8** „ — „

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Akademja umiejętności W KRAKOWIE.

W ministerstwie oświecenia w Wiedniu toczą się teraz konferencje co do urządzenia przyszłéj akademji umiejętności w Krakowie. Jakkolwiek list odręczny cesarza publikowany niedawno w *Wiener Zeitung* opiewał, że „jest wolą“ cesarza, aby w Krakowie stanęła akademja umiejętności, nietrzeba zapominać dwóch rzeczy: 1, że cesarz nie oświadczył się gotowym akademję tę zakładać z własnych funduszów, 2. że w państwach konstytucyjnych skarbem publicznym rozporządzają tylko reprezentacje krajowe, po dojrzałém rozważeniu celów, na jakie fundusze wyznaczają.

Z tego wypływa, że nie dość, że monarcha objawił swe życzenie, ale reprezentacja kraju, a więc sejm galicyjski powinien uchwalić ustawę względem założenia akademji umiejętności i na to odpowiednią sumę wyznaczyć. Wyznaczając zaś fundusze te na akadamję umiejętności, sejm będzie się musiał starać o gwarancje, że fundusze te w należyty sposób i z korzyścią użytemi zostaną.

Konferencje więc dzisiejsze w ministerstwie oświecenia mogą jedynie mieć na celu wygotowanie przedłożenia rządowego, projektu ustawy względem mającéj się założyć akademji umiejętności.

Ustawa taka, obok postanowień odnoszących się do stosunku akademji do rządu i państwa, powinna zawierać w sobie statut wewnętrznéj organizacji akademji, a więc postanowienia co do pojedyńczych jéj wydziałów; co do jéj członków rzeczywistych, honorowych i korespondujących; postanowienia co do mających się przez akademję wydawać roczników, sprawozdań etc.

Jeżeli pierwsza część takiéj ustawy jest ważną, albowiem naznacza stopień zależności akademji od państwa i rządu, i wyznaczając wyposażenie jéj, stanowi o jéj bycie materjalnym; to z drugiéj strony od statutu wewnętrznéj organizacji akademji, zależy moralna powaga akademji, stanowisko jéj w dziedzinie umiejętności, stosunek jéj do kraju i narodu, stosunek do innych akademji i do całego świata naukowego.

Jeżeli więc pierwsza część takiéj ustawy nie wychodzi poza zwykły obręb pracy kodyfikacyjnéj, z któréj przy zwykłéj znajomości administracyjnéj i prawniczéj nie trudno się wywiązać; to ułożenie statutu organicznego dla akademji wymaga już nietylko dojrzałéj rozwagi powołanéj do tego komisji, czy konferencji. Na ułożenie takiego statutu wpłynąć powinny głosy poważne ludzi fachowych, ludzi nauki i umiejętności z najszerszego koła narodowego, nietylko jednego kółka. Dlatego przed stanowczém ułożeniem takiego statutu, powinna być dana możność temu najszerszemu kołu objawienia zdania swego i przyczynienia uwag swych i spostrzeżeń.

Po znanéj nam sumienności p. ministra oświecenia Jireczka, po znanéj nam jego życzliwości dla kraju i narodu naszego; po znaném wysokiém wykształceniu p. ministra i stanowisku jego naukowém — spodziewamy się, że zanim statut ten ostatecznie ułożonym będzie i zanim przyjdzie pod obrady właściwego ciała reprezentacyjnego, daną będzie opinji publicznéj i dziennikarstwu krajowemu sposobność ocenienia go i objawienia o nim zdania swego. Wymaga tego zarówno wzgląd na ważność sprawy, jakoteż zwykła praktyka w państwach konstytucyjnych.

Prezes delegacji (§) wezwał nas do wskazania dróg i środków, jakichby się delegacja trzymać winna. Zawsześmy to czynili — lecz na wezwanie skreśliliśmy jeszcze raz nasze zapatrywania.

Dziennik Polski odpisał panu Zyblikiewiczowi: „że niedawno narzekał, iż dziennikarstwo przeszkadza akcji delegacji; teraz zaś, gdy delegacja wlazła w ciasną uliczkę i nie może ani w tył, ani naprzód. woła dziennikarstwo na pomoc.“

Gazeta Nar. podaje w korespondencji z Wiednia trafne uwagi w téj mierze, które po większéj części jużeśmy od siebie podawali, lecz które powtórzyć obecnie jest na czasie:

„Paragrafowy korespondent *Czasu,* polemizując z *Krajem,* dotknął kwestji zasadniczéj i takiéj doniosłości praktycznéj, że i ja nie mogę niekorzystać z téj sposobności, abym dla wyjaśnienia sprawy i swego nie dorzucił zdania...

Przedewszystkiém pewną jest rzeczą, że w dzisiejszym stosunku delegacji do kraju, jedynym, pewnym i regularnym środkiem do wymiany myśli obopólnych jest tylko dziennikarstwo polskie. Innéj komunikacji nie ma. Informacje prywatne nikną jak kropla wody w morzu, a dziennikarstwo niemieckie stara się każdy fakt jak najtendencyjniéj przekręcić.

I tego mi również pan paragraf nie zaprzeczy, że kraj i jego delegacja stoją dziś przed zadaniem nie natury teoretycznéj, które, aby rozwiązać, wystarczy zamknąć się w czterech ścianach nad woluminami ustaw i datami statystycznemi, ale że jest to formalna walka, w któréj co chwila z innéj strony padają cięcia i nową trzeba zająć linję bojową; słowem, gdzie tylko na podstawie najświeższych zdarzeń można osądzić, jak daléj postąpić należy.

Zgodziwszy się na te dwa pewniki obadwaj z panem paragrafem, twierdzić musimy, że kraj, aby mógł radą swoją wspierać delegację, musi wiedzieć przynajmniéj o najważniejszych, że tak powiem, ruchach taktycznych delegacji; daléj, że kraj o tém dowiedzieć się może tylko z dzienników swoich.

Zapytuję się teraz p. paragrafa: jakiéj praktyki trzymała się delegacja wobec dziennikarstwa krajowego?

Nie chcę się szeroko nad tym przedmiotem rozwodzić, raz dlatego, że jest on już dla mnie samego bardzo niesmacznym, a powtóre, ponieważ obawiam się ściągnąć na siebie podejrzenia, czy nie przemawiam może *pro domo sua.* Dlatego przytoczę kilka faktów i to z ostatnich czasów, a rozumowanie pozostawiam czytelnikowi.

W ostatnim czasie dwa fakta nazwałbym osiami, około których reszta się kręci, jest to nominacja p. Grocholskiego na ministra i wniesienie przedłożenia p. Hohenwarta, dotyczącego Galicji. Tak jedno jak i drugie stało się na wyraźne życzenie delegacji, w skutek nagięcia się delegacji do rządu, na podstawie jéj rokowań z rządem. A chociaż wniosek rządowy dotyczący Galicji nie jest owocem ugody delegacji z p. Hohenwartem, to niezawodną jest rzeczą, że rokowania delegacji z p. Hohenwartem toczyły się od 15 lutego aż do 5 maja b. r., tj. do dnia, w którym p. Hohenwart wniósł do izby swoje przedłożenie, dotyczące Galicji.

W tym przeciągu czasu rozwinęła zatém delegacja nasza wielką działalność, wiele stanowczych zrobiła kroków i odgrywała niemal najważniejszą rolę pomiędzy stronnictwami izby. O tém wszystkiém nikt atoli nic do ładnego nie wiedział, bo delegacja uchwaliła jeszcze w lutym w kole i zobowiązała nawet członków swych pojedyńczo, że tak o fakcie rokowania, jakoteż i o wszelkich jego szczegółach jak najściślejszą zachować należy tajemnicę. Tajemnicy też téj trzymali się panowie nasi z jak największą ścisłością, a więc dziennikarstwo i kraj nie mogły mieć żadnego zdania uzasadnionego. Zarzuci mi kto, iż zachowano ostrożności te ze względu na obóz centralistów. W zupełności podzielam ten wzgląd, ale przyzna mi każdy i to, że panom delegatom pomyślność spraw krajowych nie więcéj może leżeć na sercu, jak dziennikarzom, którym ostatecznie też zaufać można, że niezgrabnego nie zrobią z wiadomości użytku.

Zresztą i wzgląd na centralistów nie może tłómaczyć tajemniczości delegacji, bo o ile sięga pamięć, to zawsze w delegacji tajemniczość wobec dziennikarstwa była zasadą, od któréj tylko czasami odważył się ten lub ów odstąpić.

Otaczanie się tajemniczością pociąga za sobą i ten zły skutek, że dziennikarze polscy w Wiedniu, nie mogąc bez pewnych danych zrozumieć sytuacji, bardzo często gubią się w domysłach, lub dowiedziawszy się o jakimś fakcie przypadkowo, a to o takim, któryby właśnie ze względu na taktykę delegacji chwilowo zataić należało, w dziennikach swoich ogłaszają i tém sprawie szkodzą.

Kilkakrotnie poruszano w delegacji kwestję, aby dla utrzymania ciągłego stosunku z krajem i wyborcami swoimi, na wzór naszéj delegacji w Prusach, wysadziła z koła swego komitet, któryby przesyłał dziennikom perjodyczne sprawozdania działalności swojéj w Wiedniu.

Niestety, projekt ten odrzucano każdego razu. Kraj dlatego nie mógł wiedzieć, co się działo i dzieje w Wiedniu, bo delegacja starała się zawsze wszelką komunikację z krajem zrywać.

Nie może też p. paragraf w tych stosunkach wymagać od kraju i myślących patrjotów rady, a to jeszcze w chwili stosownéj, nie *post festum;* nie może też czynić kraj za kroki delegacji odpowiedzalnym. Delegacja skoro się otacza tajemniczością, powinna mieć i odwagę, sama tylko przyjąć na siebie cały ciężar odpowiedzialności za pomyślność spraw krajowych, które w jéj ręce sejm złożył.“

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Toruń. Obywatelstwo miasta Torunia spisało się dzielnie! Sami Niemcy to przyznają.

Przy pierwszych wyborach do rajchstagu d. 12 lutego 1867 oddano w Toruniu 2001 głosów, z tych niemieckich było 1414, przy ponownych wyborach 28 lutego tegóż roku oddano głosów wogóle więcéj, bo 2369, ale niemiecki kandydat otrzymał mniéj, jak pierwszą razą, bo tylko 1240. Przy ostatnich wyborach mieli Niemcy w Toruniu razem tylko 1110 głosów, zatém 304 mniéj, jak 1867 r.

Są to prawie wyłącznie głosy obywateli polskich miasta Torunia, śród których w ciągu lat trzech poczucie do obowiązków narodowych znacznie się wzmogło.

Tak powinno odżywiać się obywatelstwo polskie we wszystkich miastach Prus zachodnich. Trzeba nam bowiem stawać w obronie naszych praw i tam, gdzie niema nadziei zwycięztwa. Chociaż nie możem przeprowadzić kandydata swego i większości musimy ulegać, to zawsze dobrze, a nawet konieczną jest rzeczą, żebyśmy przy akcie publicznym, jakim są wybory do sejmu, wszyscy bez wyjątku się stawiali. Przez to składamy publicznie dowód, że wiemy, czém jesteśmy — i o co się dopominamy, chociaż ks. Bismark mówi, że jesteśmy tylko poddanymi państwa pruskiego, jak on, — a nic więcéj.

Jesteśmy jeszcze czémś więcéj. Obywatele toruńscy, chociaż mimo sumiennego i gorliwego spełnienia obowiązku publicznego nie udało im się przyczynić do przeprowadzenia naszego kandydata, mogą się w sercu tém przynajmniéj pocieszyć, że głosów swych nadaremno nie oddawali, bo oddając je, wypowiedzieli tém samém: Jesteśmy Polacy!

Wiedeń 24 maja.

H. [Dwudzieste siódme posiedzenie izby niższéj rady państwa.]

Przebieg rzeczy na dzisiejszém posiedzeniu był niezwykły. Takiego roznamiętnienia nie dużo przykładów; w wiedeńskim rajchsracie przynajmniéj jest to: *Unicum.*

Na porządku dziennym były przedmioty mniejszéj wagi, między którymi co do praktyczności wyznaczał się jeden to jest „ustawa górnicza“, gdzie deputowany Weigel miał zwięzłą i fachową mowę, która zasłużyła na powszechne uznanie. Już się zakończyły dyskusje i prezydent Hopfen zabierał się do zamknięcia posiedzenia, w tém przy odczytaniu praw mających przyjść na porządek dzienny następnéj sesji, powstał szmer i posypały się reklamacje przeciw wprowadzeniu **jednego** przedmiotu *(brevi manu* przez prezydenta) na arenę parlamentarną w przeciągu 24 godzin, t. j. przeciw postawieniu na porządek dzienny adresu zredagowanego przez wiernokonstytucyjnych Niemców.

Pierwszym mówcą był dr. Costa z Krainy.

Powiada mniéj więcéj to: p. prezydent odczytał nam wprawdzie, że na porządek dzienny ma przyjść adres wydziału konstytucyjnego, ale ja nie pamiętam i nie wiem, kiedy jakiemubądź wydziałowi został nadany mandat przez izbę; by zredagował adres do tronu. Wiem tylko, że wysadzoną była komisja z izby do rozpoznania projektu rządowego do prawa „o rozszerzenie inicjatywy sejmów“ — i ta zdała sprawę z tego przedmiotu — wiem daléj, że wybranym został wydział mający zadanie, rozpatrzyć i zdać sprawę „z przedłożenia rządowego“, które się tyczy niektórych swobód autonomicznych Galicji; ale o wydziale takim, któremuby polecono wypracować adres i przedłożyć go *in pleno* izbie... o takim nigdy nie słyszałem. Jeźli panowie Herbst i spółka czują potrzebę takiéj manifestacji, to powinniby postawić wniosek formalny, któryby musiał być podług regulaminu poparty 20stu głosami, i dopiero po zezwoleniu izby, wydrukowany, wszystkim członkom doręczony i postawiony na porządek dzienny. Tu zaś główne sprawozdani wydziału nie mającego mandatu ma przyjść w drugim czytaniu pod dyskusję — *precedens* taki dotąd niepraktykowany i zupełnie byłby dowolny. Krzyk ogromny z tamtéj strony powstał. Prezes Hopfen zirytowany widocznie wdał się w niefortunną polemikę, że on tylko, jako głowa izby, może interpretować prawomocnie, co się zgadza z regulaminem. On — powiada — nie widzi tu zboczenia żadnego, i bez względu na intuicje przeciwne, obstaje przy postawieniu przedmiotu na porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Trzeba wiedzieć, że chociaż następna sesja miała być wyznaczoną na czwartek, jednak ze względu, iż posiedzenie delegacji wspólnych przypada na ten dzień, więc rajchsratowe posiedzenie ma się odbyć jutro: we środę (24go maja).

Taki tedy ukaz prezydenta izby powiada to samo, jakby mówił:

Musicie się w przeciągu (niespełna) jednego dnia obznajomić z przedmiotem, wyrobić sobie macie zdanie i *stante pede* głosować: tak lub nie.. i to jutro.

Rozumi się, że rozdraźnienie jeszcze się wzmogło i że drakoniczny wyrok prezydenta, należącego do partji centralistycznéj — chociaż go krzykiem i demonstracjami zachęcającemi do oporu, „przyjaciele adresu“ wspierali — zupełnie przekonał — prawą stronę, jaką tu Hopfen i jego partja miały słuszność.

Odwrotnie, jeżeli kiedy, to tu i to w skutek objawu plastycznego niesprawiedliwości z góry, t. j. z poduszczenia kurulskiego prezydenta, zamanifestowała się solidarność niezwykła po prawéj stronie. Różnicy zdań już nie było po téj stronie. Tyrol, Galicja, Istrja, Karyntja, Dalmacja &c. reprezentowane w izbie niższéj rajchsratu wiedeńskiego, połączyły się w jedném zdaniu i w jednéj myśli oporu przeciw tendencji widocznéj majoryzowania mniejszości i przeciw konkurencjom, jakieby wyniknąć musiały z przyjęcia na się „baraniéj roli.“

W imieniu centralistycznéj większości niemieckiéj — Gross nic nowego nie wypowiedział.

Ze strony opozycji przemawiało kilku. Oprócz mówcy z Krainy Costa, o którym wyżéj, zabierali głos: Petrino i Kotz. — Z galicyjskiéj delegacji zabierali głos: Czerkawski i Smolka, każdy ze swego stanowiska bronił dobrze podjętéj sprawy.

Czerkawski, jako członek wydziału finansowego, w którym pracował sumiennie i żmudnie (ostatnie przytaczam, jako *curiosum* przy naszém *ex regula* usposobieniu) i gdzie mu wiele poprawek udało się przeprowadzić w celu zmniejszenia niedoboru budżetowego, zręcznie z tego tytułu nawiązał zapytanie: dlaczego nie postawiono dotąd na porządek dzienny sprawy budżetowéj, kiedy ta już jest gotową? co znaczy pośrednio, że Niemcy tendencji nie usunęli, co w chronologicznym porządku powinno było być przedłożone... byle tylko czy *per fas* czy *per nefas* swój adres wnieść... choć się nikt jeszcze nie zorjentował w téj ciszy.

Plener odpowiedział jako „obman“ wydziału wykrętem, że coś tam brakuje w druku i coś tam korektury jakiéjś wymaga. Francuz taką odpowiedź charakteryzowałby jedném słowem: *Connu.*

Smolka, jako stary szermierz parlamentarny, miał niezaprzeczenie, co Francuzi

---

DWAJ RADZIWIŁŁOWIE.

Komedja w V aktach

przez

Adama Bełcikowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Scena 10.

Wojewodzina. Katarzyna. Anna. Janusz.

WOJEWODZINA.

Co to jest... to ty książę?... co to ma znaczyć?...

JANUSZ.

Nie powstanę pani od twoich kolan, dopóki nie spełnisz méj prośby...

WOJEWODZINA.

Powstań książę... czegóż możesz żądać odemnie?

JANUSZ.

Dwa dni temu prosiłem was przez usta księcia kanclerza...

WOJEWODZINA.

Przez księcia kanclerza?... Mogę was zapewnić, że książę kanclerz o żadnéj waszéj prośbie mi nie wspominał.

JANUSZ.

Nic wam nie mówił?... coraz ohydniéj jego fałsz na jaw wychodzi!... nie wspomniał ani słowa?...

WOJEWODZINA.

Tak jest książę, mówię ci szczerze.

JANUSZ.

Więc mnie posłuchaj pani, tę samą prośbę powtórzę ci własnemi usty: kocham pannę Katarzynę i błagam o jéj rękę.

WOJEWODZINA.

Waćpan o tém mówiłeś kanclerzowi? nie mogę pojąć... to dziwne wydarzenie... książę kanclerz...

JANUSZ.

Wiem co uczynił, prosił o rękę waszéj córki dla siebie.

WOJEWODZINA.

Tak, mój książę.

JANUSZ.

I niebo winno go za to ukarać! O rozważ pani, jak ciężko on zgrzeszył! On, człowiek poważny zarówno przez swoją godność jak i wiek, człowiek złączony ze mną związkami krwi zdradza moje zaufanie! wytrąca mi z ręki szczęście i chce je pochwycić dla siebie, nie zważając, jak drogo każe je może opłacić łzami twojéj własnéj córki. O rozważ pani to wszystko — rozsądź pomiędzy nami dwoma, i nie dozwól aby tryumfowały fałsz i zdrada.

WOJEWODZINA.

Mój książę, rozumiem twoje boleść — przyznaję, że zostałeś pokrzywdzony, jednakże nie mogę odmienić tego co się stało.

JANUSZ.

Oh, nie mów pani tego!

WOJEWODZINA.

Gdybym wcześniéj była uprzedzoną o twych zamiarach, nie wątpię, że byłabym zgodziła się na nie. Jednakże los, który książę kanclerz ofiarował méj córce nie był do odrzucenia, i pod każdym względem obiecywał wielkie korzyści. Stało się, powiedziałam.

JANUSZ.

To ma być ostatnim wyrokiem?

WOJEWODZINA.

Nie mogę zmienić swego zdania, dałam słowo księciu kanclerzowi...

KATARZYNA (tuląc się do Anny)

Ach moja matko!

JANUSZ.

Widzisz pani, jaki jéj los gotujesz!

KATARZYNA klękając ze łkaniem przed Wojewodziną.

Matko, nie wydawaj mię za księcia kanclerza...

WOJEWODZINA.

Moje dziecko... nie płacz... ja pragnęłam twego dobra... chciałam dla ciebie jak najlepiéj.. Ale cóż mam teraz czynić... jestem związana słowem... kanclerz nie zechce mię uwolnić...

KATARZYNA.

Czy tylko o to ci chodzi? Więc gdyby kanclerz w jakikolwiek sposób wrócił ci słowo...

WOJEWODZINA.

Uczyniłabym wszystko, co ty za swoje szczęście uważasz.

KATARZYNA.

Dobrze zatem. Książę kanclerz nie otrzymał przyrzeczenia, że tego a tego dnia pójdę z nim do ślubu?

WOJEWODZINA.

Nie, o tém nie było mowy.

KATARZYNA.

Niech więc czas jakiś na tém zostanie, co między wami stanęło. Dałaś mu słowo, moja matko, że mię otrzyma; nie obowiązuj się odtąd niczem więcéj, dalszy przebieg téj sprawy ja na siebie wezmę...

WOJEWODZINA.

Cóż ty chcesz uczynić?

KATARZYNA.

To, co powiedziałam: wyjednać od kanclerza zwrot danego słowa, a ciebie matko, uwolnić od wszelkiéj przed nim odpowiedzialności.

JANUSZ.

Książę kanclerz jest w téj chwili na zamku i zamyśla dziś jeszcze zaręczyć się z panną Katarzyną — trzeba unikać jego spotkania.

KATARZYNA.

Dopóki los co innego nie orzecze — przyrzeknij mi matko, że nie będziesz się widzieć z księciem kanclerzem. Nie przyjmij go choćby nawet przyszedł do naszego domu, udaj zmęczoną, słabą... ale daj mi czas wypełnienia mych zamiarów.

WOJEWODZINA.

I jakże długo mam go oszukiwać?

KATARZYNA.

Choćby tylko dwadzieścia cztery godzin. Książę, jutro w południe przyjdziesz tu na to miejsce. Teraz odprowadzisz nas do karety.

(Wszyscy wychodzą).

Scena 11.

Adam Kazanowski i Ks. Albrecht (wchodzą w rozmowie z prawéj strony)

ADAM KAZANOWSKI (zatrzymuje się w głębi z kanclerzem, spoglądając kilka razy nieznacznie na przód sceny).

Tak jest, mości książę, choroba jego król. mości zdaje się być téj natury...

Ks. ALBRECHT (chce go żegnać)

Tak, tak...

ADAM KAZANOWSKI.

Zdaje się być téj natury, że lubo nie jest niebezpieczną, jak to już mówiłem.

Ks ALBRECHT (jak wyżéj)

Tak, tak...

ADAM KAZANOWSKI (nie zważając na to)

Jednakże potrwa zapewne czas dłuższy. Będziesz więc książę kanclerz częstym gościem na zamku, bo król jegomość nikogo zdaje się tak chętnie nie widzi jak was...

Ks. ALBRECHT (jak wyżéj)

Daruj waćpan...

ADAM KAZANOWSKI (jak wyżéj)

Ale temu dziwić się nie można. Człowiek tak rozumny, tak doświadczony jak wy...

(Na stronie).

Już nie ma Janusza — teraz mogę go opuścić.

(Głośno).

Uniżone służby, książę kanclerzu.

(Na stronie).

Z twoich zaręczyn zdaje się nic dzisiaj nie będzie.

Ks. ALBRECHT.

Żegnam, żegnam.

(Adam Kazanowski wychodzi):

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FANTAZJE

przez **W. Dz.**

Kraków, 1871.

Recenzja z natury rzeczy zaczyna się od wymienienia tytułu dzieła. Cóż powiedzieć o książce, któréj sam tytuł nie jest wolny od zarzutu? Możeby lepiéj nie wspominać o niéj wcale? Nie zawsze. Książki z takim napisanéj talentem jak niewłaściwie „Fantazjami“ nazwane szkice p. W. Dz., nie godzi się publicystyce pomijać milczeniem. Tytuły dzieł i tytuły autorów — mylną częstokroć bywają wskazówką, uspasabiającą stronniczych krytyków bądź za bądź przeciw dziełu i autorowi. Nie pójdziemy ich śladem. Co więcéj, nie damy się zbałamucić innéj jeszcze wskazówce, która rzadziej zawodzi. Jest nią ta okoliczność, iż kilka rozdziałów téj książki pojawiło się najpierw w czasopiśmie, którego tendencja najgorzéj kazałaby nam wnosić o tendencji książki. — Otóż tendencji téj w żadnym rozdziale książki nie podobna odszukać. Autor tak mistrzowskim władający piórem jak autor „Fantazji“ pożądanym będzie współpracownikiem dla pisma każdéj barwy o ile zechce być beztendencyjnym.

A więc to dziełko bez tendencji? zapytają szanowni czytelnicy. — Tak i nie, odpowiedziećby można, stosownie do tego co rozumieć będziemy pod słowem: tendencja. — Ale czyż beztendencyjność ma być zarzutem? zapytamy z kolei. Mistrzowstwo pióra zarówno jak mistrzowstwo pęzla najwyższéj

przechowali z tradycji napoleońskich i nazywają: *Journée des pyramides.*

Nikt mu w izbie nie może zarzucić tendencyjności. Trzymał się ściśle przedmiotu i stanąwszy chwilowo na stanowisku przeciwników, powiada, że nie wchodzi w legalność postawionego kroku, tylko biorąc fakt, jako taki, pytał się izby, czyli słusznėm jest żądanie większości, by na drugi dzień zaraz obradować i decydować w sprawie prawie nieznanéj? i czy nie wypadałoby, dla saméj przyzwoitości, na kilka dni odroczyć rzecz, by się każdy mógł zorjentować?

Cóż pomogą logiczne argumenta, wywody przedmiotowe, gdzie przeważa tendencyjność i gdzie przewodniczy parcjalność? — Trzy razy Smolka zabierał głos i w końcu oświadczył, że prawdopodobnie tak niezwykły proceder zmieni postanowienie stronnictwa, którego on jest tłómaczem i że może przyjaciele polityczni nie wezmą udziału w rozprawach nad adresem Niemców.

Kotz przemawiał przerywany, jak zwykle, Niemcom wiernokonstytucyjnym zarzucając brak zmysłu politycznego.

Ważném jest także przemówienie Petriny, że on i jego partja przyłączają się i podzielają intuicje dra Smolki na tę sprawę.

Wiedeń 23 maja.

H. (Dwudzieste ósme posiedzenie izby niższéj rady państwa).

Możnaby sesję dzisiejszą nazwać kompromisową. Nie miały partje przeciwne jak się pokazuje, zamiaru stawiania rzeczy na końcu noża i starały się znaleźć drogę pośrednią, by wyjść z przykrego położenia. Posiedzenie trwało bardzo krótko. Smolka postawił wniosek, żeby adresową debatę na dziś z porządku dziennego wykreślić, prezes na krótki czas zasuspendował posiedzenie, by się mogli naradzić między sobą członkowie wydziału i powziąść decyzję co zrobić? i po odbytéj naradzie skończyło się po prostu na tém, że: *a)* posiedzenie izby niższéj odbędzie się jutro, choć i delegacje państwowe mają swoją sesję; *b)* że projekt adresu postawiony na porządek dzienny, przyjdzie pod rozprawy parlamentarne jutro; *c)* że opozycja będzie brała udział w rozprawach, a tém samém i wybrani z delegacji galicyjskiéj posłowie prawdopodobnie: Smolka, Weigel, Czerkawski. Tak tedy z wielkiéj chmury, mały deszcz. Zdaje się, że z jednéj i drugiéj strony zauważano (czy i o ile słusznie i z któréj strony, w to się nie wdaję), że nie wypada *ex titulo* adresu doprowadzać do kolizji. Prezydent Hopfen robił wczoraj już usiłowania, by swoje stronnictwo sprowadzić na drogę jakiéj takiéj refleksji i to się udało dziś tém łatwiéj, że prawa strona bardzo wygodne postawiła warunki. Różnica o 24 godzin, ni mniéj ni więcéj.

Tant de bruit pour une Omelette, powiedziałby francuz.

Ministrowie byli na dzisiejszém posiedzeniu, nie przemawiał żaden, bo nie było powodu, może jutro przemówi p. Hohenwarth.

Wiedeń. [W sprawie Pogranicza wojskowego] podaje *Naplo* następującą półurzędową notę: „Z wiarygodnéj strony dowiadujemy się, że układy toczące się w Wiedniu o sprowincjonalizowanie Pogranicza wojskowego, są już na ukończeniu, i że zmiany poczynione w odnośnym projekcie do ustawy przez izbę panów, przyjęte zostaną do układu, skoro tylko zyskają przyzwolenie izby niższéj. Sprowincjonalizowanie nastąpi na mocy cesarskiego postanowienia, przyczem dodać możemy, że wykonanie powierzone zostanie osobnéj komisji królewskiéj, równocześnie zamianować się mającéj, która podlegać będzie rządowi węgierskiemu i stanowić zarazem łączne ogniwo między nim a Pograniczem wojskowém. Z tego powodu prawdopodobnie znowu odroczone zostanie otwarcie sejmu kroackiego, by posłom sprowincjonalizowanéj części Pogranicza wojskowego umożliwić przybycie na posiedzenie sejmowe“.

— [Dziś i lat temu cztery.] Według preliminowanego wspólnego budżetu państwa na r. 1872 fundusz dyspozycyjny, pod zmienioną nazwą „funduszu informacyjnego“ wymagać będzie na pokrycie wszelkich odnośnych wydatków 590,000 złr., a mianowicie żąda kanclerz państwa hr. Beust 200,000, rząd węgierski z swéj strony 150,000, hr. Hohenwart 50,000 na sprawy prasowe, a 130,000 na „wydatki tajne“. Razem wziąwszy pozycja ta zwiększyła się o 40,000 złr., pomimo, że w projekcie budżetu wspólnego mowa jest tylko o 260,000, których żąda ministerstwo spraw zagranicznych. Przed 4 laty wynosiła ta pozycja 550,000, z których część przeznaczona była dla ministerstwa przedlitawskiego, część dla ministerstwa węgierskiego, z reszty musiał hr. Beust opędzić wszelkie wydatki na utrzymanie wszystkich konsulatów austrjackich, mianowicie zaś ambasadora w Paryżu, ks. Metternicha i posła w Berlinie hr. Wimpffena. Obecnie sumy, jakich wymaga „fundusz informacyjny“ rozdzielone zostały na budżety obydwóch połów państwa i na budżet wspólny, lecz ogół wydatków według powyższego wykazu wynosi o 40,000 złr. więcéj.

Francja.

— [Odczytanie i roztrząsanie traktatu pokoju] zawartego z cesarstwem niemieckiém, oraz jego ratyfikacja nastąpiły w Wersalu na posiedzeniu zgromadzenia narodowego w d. 18 bm. Zatwierdzenie rozbioru Francji odbyło się bardzo spokojnie i zimno. Żaden Rejtan się nie znalazł, nawet w przybliżeniu. Sprawozdawcą był p. de Meaux. Przyznaje on, że pokój, który obecnie zawiera Francja, jest najboleśniejszy, ale przytém tak nieunikniony, jak jeszcze się nie zdarzyło w historji Francji. Trzecie cesarstwo wydało naród na trzeci najazd, i kiedy zgromadzenie swobodnie obrane mogło się zebrać, znalazło takie położenie rzeczy: trzecia część terytorjum zajęta przez nieprzyjaciela, kadry oficerskie z całemi armjami w niewoli, resztki wojsk w rozbiciu i rekruci wprawdzie dzielni, ale dla wielu przyczyn bezsilni wobec zbrojnego i ciągle zwycięzkiego nieprzyjaciela. Nie mogliśmy dłużéj ocalić wymaganych od nas terytorji, trzeba było ratować Francję skrwawioną i obciętą. Z boleścią podpisaliśmy pokojowe preliminarja.

Ten sam przymus ciąży na nas w Wersalu, jaki nas uciskał w Bordeaux. Nic się nie zmieniło na wewnątrz, ani zewnątrz — nic, coby złagodziło nasze nieszczęście. Stało się raczéj przeciwnie. Demagogiczny ruch ciążył w d. 31 października na pokój blizki zawarcia; tryumf demagogji z 18go marca wstrzymuje dziś oswobodzenie terytorjum.

Co się tyczy kwestji handlowéj, proponowano nam prolongację traktatu z r. 1867; nasi pełnomocnicy zastrzegli sobie prawo narodu, do zarządzenia według swéj woli opłat celnych.

Odnośnie do Belfortu, mamy do wyboru pomiędzy rozszerzaniem naszego terytorjum od strony Belfortu, a odstąpieniem mniejszéj przestrzeni ziemi od strony Thionville przy granicy luksemburgskiéj. Rząd silnie popiera tę zamianę. Komisja naradziwszy się z ludnością, władzami wojskowemi i osobami kompetentnemi, również jest za tą wymianą. Przemysł Alzacji znajdzie łatwiejszy u nas odbyt i przeniesie się do nas. Jeżeli Prusy zyskują potrzebne im rudy ziemne nad brzegami Mozeli, my zyskujemy inne w zamienioném terytorjum; odstępując jeden rządowy las, nabywamy 4000 Francuzów więcéj. Zatwierdzając ten pokój, mamy nadzieję go naprawić. Wierzymy w genjusz Francji, który już nieraz wydobył ją zo dna przepaści. Od jutra zaczniemy pracować na spłatę okupu. Zapłacimy go jak można najprędzéj i od nas tylko będzie zależeć, aby to brzemię nie ciężyło na przyszłych pokoleniach. Europa zwątpiła w nasze posłannictwo; naprawimy powoli nasze klęski, ugruntujemy nareszcie porządek i prawdziwą trwałość, a późniéj, jak się Francja znów odnajdzie, **mocarstwa, które nas opuściły, będą nas kiedyś przyzywać na sąd polubowny!**

Temi proroczemi, ale według naszego mniemania trochę a nawet o wiele przedwczesnemi słowy, zakończył p. de Meaux swoje sprawozdanie. Zobaczmy teraz, jakie wrażenie ono na zgromadzeniu uczyniło.

Deputowany Raudot żąda odroczenia dyskusji dla lepszego rozważenia przedłożonego raportu. Izba decyduje przystąpienie do natychmiastowych rozpraw. Na trybunę z wielką gwałtownością wchodzi admirał Fourichon i dowodzi, że interes jak i godność Francji wymagają milczenia na odpowiedź nieubłaganemu i upojonemu swym tryumfem nieprzyjacielowi. „Zawotujemy ten nieszczęsny traktat, ale strzeżmy się sformułowania jakich żądań, któreby nas mogły wystawić na hańbiącą odmowę“.

Wniosek admirała Fourichona, przypominający aż do złudzenia nieme zatwierdzenie pierwszego rozbioru Polski, nie został jednak przez zgromadzenie przyjęty.

Zimne, jakkolwiek długie były mówki jen. Chanzy, pp. Peltreau, de Peyre, Lefranc, Raudot, jen. Charton i innych. — Pan Peyre dowodził, że odpowiedzialność za klęski spada całkowicie na drugie cesarstwo i na republikańską dyktaturę. — Pan Lefranc, młody, wymowny i pełen wielkich nadziei deputowany z lewicy, bardzo słusznie odpowiedział p. Peyre, że rząd téj mniemanéj republikańskiéj dyktatury (czyli Gambetta) robił wszystko aby ocalić Francję, jeżeli mu się to nie powiodło, to przynajmniéj ocalił honor.

Po tych dziecinnych dowodzeniach, kto tu winien? i wzajemnych oskarżeniach: nie ja winien, ale tyś winien — całe to długie a tak ważne posiedzenie z 18 maja zajął rozbiór kwestji zamiany terytorjum z pod Thionville na terytorjum z pod Belfort.

Pan Raudot utrzymuje, że kiedy pan Bismark proponuje tę wymianę, to już ona nie musi być korzystną dla Francji.

Na to J. Favre odpowiada, że to on pierwszy wystąpił z tą propozycją, żądając i Mulhouzy, ale że księciu Bismarkowi wydało się to za wiele.

Pan Raudot przypomina Favrowi jego słowa: „ani cala z naszéj ziemi, ani jednego kamienia z naszych fortec. . .“ — Jenerał Charton z punktu wojskowego i przemysłowego jest przeciwny wymianie Thionville na Belfort, gdyż ta ostatnia forteca nie ma dziś żadnego znaczenia dla zaczepnéj, a podrzędne tylko dla obronnéj strony. Z zajęciem Luksemburga i okolic Thionville będziemy wciąż pod armatami pruskiemi. Pod względem przemysłowym zamiana ta jest ruiną całéj przemysłowéj i węgloziemnéj kotliny Ardenów.

Wszystkie te dysputy zakończył pan Thiers swą pięcioszpaltową przemową, dowodząc o korzyściach, jakie Francja zyskuje na nabyciu fortecy Belfort. Zebrał on wszystkie zapasy swéj erudycji, obracał przedmiot z każdéj strony, nie skąpił i złorzeczeń, dotknął wad wolności handlowéj, któréj dotąd jest zawziętym nieprzyjacielem — w końcu poparty zdaniami jen. Ducrot i Chabeau-Latour zyskał znaczną większość.

Śmieją się jednak podobno bardzo Niemcy z jego strategicznych zapatrywań na ważność pozycji Belfortu, który według niego ma nierównie ważniejsze stanowisko jak dawniéj Strassburg. Belfort jest zbawieniem Francji — Belfort to punkt, z którego, jak nam się każe domyślać pan Thiers, Francja kiedyś dostanie się do serca Niemiec. „Trzeba być ślepym — trzeba nie mieć pojęcia o karcie jeograficznéj Francji, żeby tego nie widzieć“.

My na to odpowiemy, że to p. Thiers nie widzi, ani nie domyśla się, że pan Moltke nie pozostawi tak rzeczy jak dzisiaj są, i że również może wystawić nową fortecę na swojém terytorjum, neutralizującą ów pełen obietnicy „wyłom pod Belfortem!“

Koniec końcem, posiedzenie odbyło się bardzo poważnie, spokojnie, bez wielkich wzruszeń, a rozbiór Francji i związanie jéj rąk i nóg, ratyfikowano 440 głosami przeciwko 98 negatywnych głosów!

Rossja.

[Gimnazja — stosunek uczących się w rozmaitych prowincjach Cesarstwa Rossyjskiego i Królestwa Polskiego — statystyczne dane ze względu na pochodzenie i wyznanie gimnazjalistów — ilość gimnazjów na Litwie i w główniejszych miastach cesarstwa rossyjskiego — przeszkody stawiane szerzeniu oświaty ludowéj przez ziemstwa].

Ze świeżo ogłoszonego sprawozdania ministerjum oświaty o stanie gimnazjów w Rossji i Królestwie, podajemy niektóre dane statystyczne, z których można zaczerpnąć jakie takie pojęcie o stopniu oświaty i poczuciu jéj potrzeby w rozmaitych warstwach społeczeństwa i w krajach należących do składu państwa rossyjskiego.

W roku 1869 w Rossji było 115 gimnazjów, w których pobierało wychowanie 33,641 chłopców, a jeżeli do téj liczby dodamy gimnazja kraju Kaukazkiego i w. ks. Finlandzkiego, które nie są zależne od ministerjum oświaty, to ilość ich wyniesie 133 gimnazja. Z téj ogólnéj liczby na litewsko ruskie guberuje przypada 25 gimnazjów (na okręg kijowski 11, wileński 14).

Ze względu na ludność cesarstwa, jedno gimnazjum przypada na nieco więcéj, jak na pół miljona mieszkańców (to jest jedno gimnazjum na 510,000 mieszkańców). Jest to tylko stosunek przeciętny, w rzeczywistości zaś stosunek jest bardzo niekorzystny w centralnych i wschodnich gubernjach, najlepszy w Królestwie Polskiém i w litewsko-ruskich gubernjach. W Królestwie Polskiém np. 1 gimnazjum przypada na 175 tysięcy mieszkańców, w nadbaltyckich prowincjach 1 na 200 tys. mieszk. i w Finlandji 1 na 284 tys. mieszk., daléj gubernje wileńskiego, kijowskiego i odeskiego okręgów naukowych mają nierównie mniejszą liczbę gimnazjów w stosunku do ludności, t. j. 1 gimn. na 443, na 467 i na 616 tysięcy mieszkańców, lecz nierównie uboższo są gubernje należące do okręgu naukowego charkowskiego i moskiewskiego, tam 1 gimnazjum przypada na 720 i na 980 tys. mieszk. i nareszcie najmniejszy procent w kazańskim okręgu nauk. (1 na 1,200,000) i w Syberji (1 na 1,100,000). Procent gimnazjów na Kaukazie jest nierównie wyższy, jak w wielu miejscowościach Rossji europejskiéj, a to głównie z tego powodu, że Kaukaz ma swój odrębny zarząd szkolny z osobnym budżetem.

Gimnazja te znajdują się większą częścią w gubernjalnych i prowincjonalnych miastach, jednak w 24 miastach powiatowych, głównie w Królestwie i na Litwie, są gimnazja. W ważniejszych miastach państwa rossyjskiego ilość ich jest następująca: W Petersburgu 9, w Warszawie 7, Moskwie 6 (mieszkańców dwa razy więcéj jak w Warszawie), Kijowie 4, Charkowie i Rydze po 3, w Wilnie, Odesie, Kazaniu, Tyflisie i Niżnim-Nowgorodzie po 2.

Stosunek uczących się do ludności stanowi bardzo małą liczbę: 1 na 2,000 mieszkańców, czyli na miljon ludności 500 gimnazjalistów, największa ilość pobierających wychowanie w gimnazjach, jest w Królestwie Polskiém (na miljon mieszkańców 1,500 gimnazjalistów), najmniejsza w okręgu kazańskim i Syberji, gdzie 180 i 170 gimnazjalistów na miljon mieszk.

Ze względu na klasy społeczeństwa stosunek w roku 1869 był następujący: dzieci szlachty i urzędników stanowiły 64% z ogólnéj liczby uczących się w gimnazjach, z mieszczaństwa i kupiectwa 26%, z włościan zaledwo tylko 5%, najmniéj zaś ze stanu duchownego 3%.

Przed kilkunastu laty stosunek ten był wcale inny, od tego czasu liczba dzieci szlacheckich i urzędników w gimnazjach znacznie się zmniejszyła, a o tyle wzrosła liczba uczących się ze stanu włościańskiego i mieszczańskiego. Jeżeli porównamy liczbę uczących się do ogólnéj liczby osób płci męzkiéj, to się dowiadujemy, że w Rossji pobiera wychowanie w gimnazjach:

Ze stanu szlacheckiego	1	na	21
„ duchownego	1	na	365
„ mieszczańsk.	1	na	3,400
„ włościańsk.	1	na	31,200

Co się tyczy wyznania uczących się, to widzimy, że 59% z ogólnéj liczby wypada prawosławnych, 27% katolików, 8% protestantów i 6% na wszystkie inne wyznania, ale te liczby wcale nie odpowiadają składowi ludności, bo wiadomo, że mieszkańców wyznających prawosławie jest 74%, katolicyzm 8% i protestantyzm (bez Finlandji) 4%.

Przez zestawienie liczby uczących się z ilością mieszkańców każdego z wyżéj wymienionych wyznań, okazuje się, że prawosławnych uczy się 1 na 2,715 mieszkańców, katolików 1 na 720, a protestantów 1 na 810, to jest, że różnowierców uczęszcza do gimnazjów stosunkowo prawie 3 lub 4 razy więcéj jak prawosławnych. Najkorzystniejszy stosunek dla wyznańców katolicyzmu.

Niektóre ziemstwa (ardatowskie, iziumskie etc.), widząc ciągłe przeszkody stawiane przez rząd w szerzeniu oświaty pomiędzy ludnością wiejską uchwaliły, aby odtąd nie łożyć żadnych kosztów na cele oświaty ludowéj, albowiem korzyści ztąd żadnéj nie ma, a pieniądze można uważać za stracone, więc właściwiéj byłoby użyć je na jakie inne cele.

Zdroje krajowe i zagraniczne.

(Ciąg dalszy.)

B. Zastanówmy się teraz nad działem drugim, siarko-alkolowym, gdzie prócz węglanu sodowego siarkan sodowy i wysoka ciepłota są głównemi środkami działającemi. Przyznać musimy, że nam nie dostało się nic podobnego w udziale. Nie mamy cieplic, i nic podobno nieporównanych Karolowych warów i Marienbadu u nas zastąpić nie może.

C. Przejdziemy do działu trzeciego, wód żelezistych, w naszém stuleciu może najczęściéj wskazanych i rzeczywiście używanych.

Nie możemy zastanawiać się w szczegółach nad tak znaczną liczbą tego rodzaju wód, w jakie przyroda obfituje; wspomnimy tylko o najsłynniejszych i najczęściéj odwiedzanych, jak: Rohitsch, Schwalbach, Spa, Franzensbad, Żegiestów i Krynica.

Najważniejszemi i przeważnie skutkującemi składnikami tych zdrojów są: kwas węglowy, węglan żelazawy i węglany. Porównajmy ilość tych składników wyżéj wspomnianych miejsc, a zobaczymy, o ile obce zdroje tego rodzaju zasługują przed naszemi na pierwszeństwo.

Na 16 uncji wody ma:

	kwasu węglowego	węglana żelazaw.	węglanów
Rohitsch	20 gr.	2·0 gr.	5 gr.
Schwalbach	24 „	3·0 „	8 „
Spa	8 „	4·0 „	8 „
Franzensbad	24 „	2·0 „	8 „
Żegiestów	29? „	3·0 „	17 „
Krynica	29 „	3·0 „	13 „

Widzimy zatem z powyższych liczb, że tylko Spa i Schwalbach mają nieco większą ilość węglanu żelazawego, ale za to daleko mniéj kwasu węglowego i innych węglanów, często w chorobach dobrze skutkujących i nader pożądanych. Inne zdroje w miejscach wyżéj wspomnianych mają albo równą albo daleko mniejszą ilość żelaza, i do tego jeszcze daleko mniéj kwasu węglowego, tego najważniejszego czynnika, osobliwie przy kąpielach.

Widzimy zatém, że nasze zdroje tego rodzaju, jak Krynica i Żegiestów nie niżéj stoją od zagranicznych, ale prawie pierwsze między niemi zajmują miejsce. Sławna szczawa gorzko żelezista we Franzensbadzie, najczęściéj prawie dowolnie przez publiczność polską zwiedzana, ma przecież daleko mniéj żelaza i kwasu węglowego jak nasze żelezisto zdroje, a do tego bardzo znaczna ilość soli przeczyszczających, które działaniu żelaza przeszkadzają i do wzmocnienia rzadko przyczynić się mogą.

Jeżeli jeszcze zwrócimy uwagę na inne wpływy ku odzyskaniu podupadłego zdrowia służące, jak czyste, balsamiczne, orzeźwiające powietrze okolic Żegiestowa i Krynicy, tych gór prawdziwie dziewiczych, to z pewnością przyznać musimy, że tu daleko trwaléj i skuteczniéj jak w obczyznie siły nasze pokrzepić możemy. Tylko w naszych górach karpackich, gdzie jeszcze żadne kominy licznych fabryk zagranicznych nie psują nam czystości powietrza, możemy być pewni, że w razie możności odzyskamy utracone zdrowie, przyzwyczaimy się do znoszenia naszego powietrza i wpływów jego klimatycznych, a nie nad brzegami Renu, nie na południu ani nie nad morzami.

D. Równie ważny dział jak poprzedni są tak zwane solanki, w które kraj nasz bogatszy jest niż cała Europy. Najważniejszemi składnikami tychże i przeważnie działającemi są: chlorek sodu, jod, brom, kwas węglowy i inne węglany.

Do najwięcéj zwiedzanych obcych należą: Kissingen, Wiesbaden, Hall, Kreuznach itd., a z krajowych dobrze urządzonych: Truskawiec, Solec, Busk, Iwonicz, Rabka itd.

Za dalekoby mnie to zaprowadziło, gdybym chciał porównywać wszystkie źródła tutaj należące; dla krótkości wspomnę tylko o najważniejszych, co nas dostatecznie przekonać może, iż wody lekarskie swojskie z tego rodzaju zajmują co do skuteczności pierwsze miejsce.

Na 16 uncji wody ma: Kissingen chlorku sodu 44—100 gr., węglanów 10, kwasu węgl. 19 gr.; Wiesbaden zaś chlorku sodu 52 gr., węglanów 3, kw. węgl. $2^1/_2$ gr. W obydwóch najsłynniejszych miejscach są prócz tego ślady jodu i bromu. Daléj Hall w Austrji chl. sodu 98, węglanu 0, jodu i bromu 6·0, kw. węgl. 3, Kreuznach chl. s. 73, węgl. 3, jod i brom 3·0, Truskawiec chl. sodu 363. węgl, 2 jodu i bromu ślady, kw. węgl. 1, Iwonicz 64, węgl. 17, jodu i br. 3·0 kw. węgl. 12, Rabka chl. sodu 176, węgl. 19, j. i br. 9·0, kw. węgl. 5 gr.

Opuszczając porównanie składników Buska, Solca i Ciechocinka, sądzę, że wykazanie najważniejszych działaczów w tych zdrojach liczbami, przekona nas dostatecznie, że wody lekarskie tego działu nietylko nie ustępują zagranicznym, ale nawet o wiele takowe przewyższają. Wprawdzie solanka jodobromowa hallska, słynna za granicą, ma nieco więcéj związków chloru jodu i bromu od naszego Iwonicza, daleko jednak mniéj od Rabki, która pod względem powyższych składników przewyższa wszystkie zagraniczne. Jeżeli jednak zwrócimy uwagę na kwas węglowy i węglany w zdrojach iwonickich, na te ważne czynniki, smak ożywiające, to przyznać musimy, że Iwoniez sam przewyższa Hall i Kreuznach. Obfitość kwasu węglowego i soli roztwarzających w zdroju iwonickim pozwala nam równą a nawet daleko większą ilość jodu i bromu dawać choremu niż w Hall lub innych podobnych, gdzie pilna trzeba zwracać na to uwagę, żeby nie popsuć trawienia i nie sprowadzić złych skutków.

Nie możemy pominąć jeszcze i téj uwagi, że nasze solanki jodobromowe położone są w sieci innych zdrojów, osobliwie wzmacniających, co dla lekarza i chorego jest wielką dogodnością.

E. Wspomnieć mi jeszcze wypada o dwóch ważniejszych działach wód lekarskich, tj. o wodach siarczanych i nijakich. Co do pierwszych, tj. wód siarczanych, gdzie gaz siarkowodowy jest najważniejszym czynnikiem prócz węglanów i siarkanów, śmiało powiedzieć możemy, że zdroje siarczane krajowe, jak Krzeszowice, Lubień i Swoszowice, pierwsze miejsce zajmują między wodami tego rodzaju w obczyznie. Nie będziemy już liczbami potwierdzać naszych założeń, jak w poprzednich działach, dosyć przytoczyć, że najsławniejszy Trenczyn ma taką samą ilość gazu siarkowodowego, co Krzeszowice, a nierównie mniéj, jak Swoszowice.

Rumienić się nam jednak wypada, że tak zbawienne nasze zdrojowiska, w bliskości europejskich komunikacji położone, przewyższające co do skuteczności wiele innych zagranicznych, przez publiczność i lekarzy są zaniedbane. — Zamiłowanie w obczyznie, bogacenie naszym wdowim groszem innych, najczęściéj nam nieprzychylnych, zapewnie nie przyczyni się do wzrostu i potęgi narodu.

Mógłby mi kto zarzucić. że po największéj części zdroje zagraniczne tego rodzaju, są cieplicami, a zatém skuteczniejsze, temu przypomnieć muszę już powyżéj przytoczoną zasadę, że ani naukowo, ani przez doświadczenia nie można przypuścić, żeby naturalnie ciepłe zdroje od stosownie i umiejętnie ogrzanych, były skuteczniejsze.

F. Jak podobnemi wodami do Karolowarów i Marienbadu, tak też i cieplicami tak zwanem. nijakiemi, to jest chemicznie obojętnemi, gdzie wysoka ciepłota, nieco azotu i nieznane nam wpływy skutek swój wywierają, nie możemy się poszczycić. Jest jednak nadzieja, że przy obudzonych chęciach o wzrost bogactwa krajowego, zyskamy kiedy w Jaszczurówce około Zakopanego cieplice tego rodzaju. Ciepłota wspomnianego źródła 20° Cels. może być bez wielkich kosztów i zachodów przez świder podwyższoną do wymaganéj i potrzebnéj wysokości, a natenczas z pewnością wyrówna zagranicznym cieplicom tego rodzaju.

Z krótkiego tego przeglądu poznać możemy ogromne bogactwo i rozmaitość naszych wód lekarskich, które co do skuteczności w niczém nie ustępują zagranicznym, ale najczęściéj daleko takowe przewyższają.

Jeżeli chorzy w razie wskazania korzystają ze zdrojów zagranicznych, skuteczniejszych, lub u nas brakujących, nie można nic przeciw temu zarzucić; jeżeli jednak dla nieco większéj wygody i przyjemności zapominamy zupełnie o naszych równie, a najczęściéj daleko skuteczniejszych, to dla miłującego kraj własny boleśnie i nie do darowania.

Pamiętajmy o tém, że powodzenie naszych zakładów zdrojowych w ścisłym zostaje związku z naszą pomyślnością i dobrym bytem — co wskrzesiciel zdrojowisk krajowych, sędziwy dr. Dietl obszernie udowodnił.

Kraków w maju 1871 r.

Dr. *Zduń,*
lekarz zdrojowy w Krynicy.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik Illustrowany nr. 177 zawiera. Widok Przedborza od strony Pilicy, z 2-ma drzeworytami. — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Jerzy Bogumił Gervinus, z drzeworytem. — Wielki ołtarz w kościele parafjalnym w Wigrach, z drzeworytem. — Scena z niewydanego dramatu p. L. Sowińskiego, — Listy z Niemiec, p. J. I. Kraszewskiego. — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, drzeworyt. — Szachy. — Rebus. — Epidemja, dramat, Józefa Narzymskiego. — Z Francji, p. T. T. Jeża. — Dodatek nadzwyczany: Zawikłana intryga, opowiadanie w zygzak, F. W. Hackländera, tłumaczył F. Sulimierski.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Dzisiaj odbył się w muzeum techniczno-przemysłowém wykład publiczny profesora dra Altha „o Krakowie i jego okolicach pod względem geologicznym“. Wykład ten zarówno pod względem bogatéj treści naukowéj jak i pod względem nadzwyczaj przystępnego a przytém wielce interesującego sposobu przedstawienia, zajmuje niewątpliwie między najznakomitszemi tegorocznemi wykładami jedno z pierwszych miejsc. Osoby, którym przedmiot był nawet zupełnie obcym, szły z widocznem zajęciem za tokiem opowiadania ściśle naukowego, jakby dzieje geologiczne naszéj okolicy były wątkiem jakiéj powieści lub romansu. W tém zasługa szan. prelegenta. Udowodnił on, że nawet umiejętności uważane powszechnie za najsuchsze, jak np. geologja, paleontologja, mineralogja, mogą być wykładane w sposób zarówno przystępny dla nieobeznanych jak i gruntowny a zajmujący. Zdaje nam się, że i osoby specjalnie oddające się badaniu geologicznych stosunków, z niejednym nowym spotkały się poglądem i z przyjemnością wysłuchały odczytu, streszczającego wszystko, cokolwiek umiejętność dotąd orzekła w téj dziedzinie. Wielce pożądaną byłoby rzeczą wydrukowanie tego odczytu. Stanowi on bowiem nietylko osobną, wybornie zaokrągloną naukową całość, ale obrazowością swoją zachęcić może młodzież do studjów geologicznych.

J. I. Kraszewski w najnowszym numerze swego pisma *Tydzień,* zamieścił artykuł o ostatnich ultramontańskich zaburzeniach w Krakowie. Polecamy gorąco wszystkim ludziom dobréj woli odczytanie tego artykułu i przyjrzenie się co o tych sprawach sądzi jeden z najzacniejszych pracowników inteligencji narodowéj. *Tydzień* można dostać w biurze wydawnictwa czytelni p. Nowoleckiego.

Dwa odczyty p. Lucjana Falkiewicza w przedmiocie wychowania, mianowicie „o temperamentach dzieci,“ odbyły się w dniach 20 i 22 b. m. w sali stow. „Postępu.“ Mimo że na polu naukowém osobistość prelegenta w tutejszém mieście nie była nam dotąd znana, bo ten, o ile nam wiadomo, przez dłuższy czas przebywał w Warszawie, jednakowoż sam tytuł zapowiadający tak ważny przedmiot pedagogiczny, obchodzący zarówno rodziców, wychowańców jakoteż nauczycieli, zgromadził liczną publiczność. W traktowaniu temperamentów, o tyle tylko dotknął strony fizjologicznéj, o ile ta z empiryczną psychologją, mianowicie wpływem moralnym na różnorodne usposobienia dzieci z temperamentów wynikające mogła mieć związek.

Pogląd ogólny na temperamenta rozwinięty był o tyle, o ile miał posłużyć za podstawę do rozpatrzenia się w szczegółowych a zarazem kardynalnych objawach duszy wychowańca; mianowicie w zakresach: uczucia, woli, rozumu, wyobraźni i umysłu; a z których to głównych władz umysłowych wyprowadził p. F. tychże wady i zalety z dodaniem praktycznych sposobów, jak pierwsze w dzieciach tłumić a drugie podnosić należy. Nadmienił też p. F. o kierunku ojczysto-narodowego wychowania i o zgubnéj dla kraju zasadzie kosmopolitycznéj.

Najwięcéj zajmującym był obrazek z wystawy paryzkiéj w r. 1867, mianowicie o wzorowéj szkółce elementarnéj szwedzkiéj, któréj sposób i urządzenie, gdyby w przybliżeniu tylko mogło u nas gdziekolwiek wejść w zastosowanie, przyczyniłoby się wiele do podniesienia oświaty ludu, a posłużyłoby za wzór do dalszego w téj mierze naśladowania.

Obadwa odczyty jako nauczające w swym rodzaju, odbyły się z zupełném powodzeniem.

Ogień wybuchł wczoraj w młynie gipsowym na Podgórzu, ugaszono go wnet. Zdaje się, że był podłożonym.

Wczoraj na Podgórzu dwie rzeźniczki pokłóciwszy się, rzuciły się na siebie z nożami, przyczém jedna drugiéj palec ucięła. Pokaleczona nie chciała iść do cyrulika dopóki komisarzowi policji nie pokaże tryskającéj z palca krwi na lepsze poparcie swéj skargi.

Otrzymujemy następujące pismo:

„W imieniu wydziału stowarzyszenia: Czytelni dla Izraelitów“ w Krakowie, zawiadamiam niniejszém szanownych członków, iż uchwała wys. namiestnictwa ddto Lwów 28 marca 1871 do l. 408 statuta stowarzyszenia zatwierdzone zostały. Zarazem upraszam tych, którym obojętną nie jest i być nie powinna dola współwyznawców naszych, aby licznym wpisem przykładali się do urzeczywistnienia celów czytelni:

---

hołduje tendencji, jeźli zdoła nam odmalować prawdę... nie z wiernością fotografa ale z wiernością artysty, umiejącego widzieć, umiejącego dopatrzyć charakterystycznych rysów, które w fotografji zacierają się wśród szczególików przypadkowości.

Téj tendencji w wysokim stopniu uczynił zadość autor „Fantazji.“ Niepotrzebnie tłumaczy się tedy w przedmowie i prosi czytelnika, „aby nie chciał jego przekonań z fantazji odgadywać.“ Na co nam wiedzieć o osobistych przekonaniach autora w téj lub owéj politycznéj, społecznéj, filozoficznéj kwestji, w któréj się ścierają w jego szkicach ludzie najsprzeczniejszych, a zawsze jednostronnych przekonań, na co nam mówię wiedzieć o osobistych sympatjach sprawozdawcy, który z taką wiernością podaje nam relację o toczącym się sporze? Na co nam przydałoby się znać numer krzesła lub loży, z któréj bezstronny recenzent przypatruje się téj niebóskiéj komedji życia?

Na prawie zagadnienia na polu walki zasad politycznych i społecznych, na polu nowoczesnéj filozofji i sztuki, któregoby choć zlekka nie potrącił autor. Niezwykłe oczytanie w różnorodnych przedmiotach i znajomość spornych zdań, będących w obiegu, trzeźwa przedmiotowość w opowiadaniu, wyrazistość i czystość rysunku obok żywości kolorytu w nakreślonych jakby od niechcenia obrazkach, wszystko to zadziwiać musi w młodym autorze, który, jak się sam wyraził, „pierworodne swoje dziecię“ w świat wysyła. Powątpiewalibyśmy o jego młodym wieku, gdybyśmy nie wiedzieli autentycznie, że jest w saméj rzeczy bardzo młodym. Styl wyrobiony, jasny i jędrny, język przypominający czystością swoją pisarzy przedbroszurowéj epoki naszego piśmiennictwa, nie zdradzają również młodości autora. Opisy natury, które tu i ówdzie rzuca autor jako tło dla swego obrazka, świadczą, nie powiemy o wprawnéj ręce artysty, ale o wrodzoném artystyczném jego poczuciu. Nie rozdrabnia się on tu na szczegółki, ale kilkoma śmiałemi rysami oddaje właściwy każdéj okolicy charakter, a co więcéj umie im nadać pewną woń świeżości i poezji, która mile i niespodzianie uderza w pisarzu z kierunkiem przeważnie humorystyczno-krytycznym.

Poszlibyśmy o zakład, że autor „Fantazji“ dokładnie obznajomiony z angielską literaturą, że się na niéj wykształcił. Jest coś w jego stylu, w jego „humorze“, czego daremniebyśmy szukali w innéj europejskiéj literaturze, jeźli nie w pisarzach angielskich. Ta ściśle bezstronna przedmiotowość jego sposobu opowiadania, ta, że się tak wyrazimy, pogodna złośliwość jego uwag, ten styl spokojny, bezpretensjonalny, a jednak pełen oryginalnych zwrotów i ogrzany ciepłem polskiego uczucia, niezwykły zaiste nadają urok téj młodzieńczéj pracy i wielkie w autorze pozwalają nam pokładać nadzieje.

Czy na tém bezstronném stanowisku spektatora długo autor „Fantazji“ utrzymać się potrafi? Wątpimy. W innym narodzie byłoby to możliwém, u nas niepodobieństwem Młodość wcześnie u nas przemija i trzeba będzie zstąpić samemu do areny. W interesie piśmiennictwa jak w interesie samego autora pragnęlibyśmy, aby się to nie stało zawcześnie. A jednak ten bogaty zasób wiedzy, ta trzeźwość zdań i ta miłość prawdy, ta dobra wola przebijająca się w tylu rysach, dozwalają nam tuszyć, że nie zważając na żadne postronne wpływy i względy, czyli wedle Szekspira „rzetelny wobec siebie samego,“ pójdzie drogą, którą mu wskaże głos prawdy i niehołdująca przesądom sumienna niezawisłość przekonania....

Trudno znać prawdę, trudniéj chcieć ją znać zawsze i wszędzie. *Sapere aude;* oto wyrazy, z któremibyśmy naszego młodego pisarza z ufnością w świat wyprawili — na pole walk politycznych, społecznych, filozoficznych... A tymczasem: Szczęść Boże!

„rozbudzenia ruchu i życia umysłowego w duchu ojczystym, a zarazem utrzymywania życia towarzyskiego między Izraelitami w Krakowie.“

Wpisać się można i przejrzéć statuta w sklepach pp. J. N. Silbersteina przy ul. Grodzkiéj, J. S. Herzoga na Stradomiu i M. Winklera na Kazimierzu.

Henryk Bienenfeld, sekr. wydziału.

Mamy przed sobą bardzo obszerny bo około 200 arkuszy obejmujący w rękopisie pogląd na pow. brzeski pod względem statystycznym, ekonomicznym, jeograficznym i historycznym z 4 mapami i 27 tabelami. Jestto owoc bardzo gorliwéj i starannéj pracy p. Ferdynanda Jagnie Langforta, djetarjusza przy c. k. starostwie w Brzesku. Praca ta obejmuje następujące działy: Opis historyczny pow. brzeskiego, ogólny pogląd na statystykę, szczegółowe daty statystyczne o ludności powiatu, podział administracyjny starostwa, podział sądownictwa, polityczny podział i organizacja gmin, podział kościelny, szkoły, służba zdrowia, fundacje dla podniesienia rolnictwa przemysłu i handlu, dobroczynne fundacje i zakłady, handel i przemysł, flora, fauna, sumarjusz gruntów, sumarjusz ziemiopłodów i t. p. Praca ta zawierająca mnóstwo dat i szczegółów ciekawych jest nadzwyczaj cennym materjałem do statystyki krajowéj. Gdyby i w innych powiatach znaleźli się tak skrzętni pracownicy, doczekalibyśmy się wkrótce wyczerpującéj statystyki Galicji. *(Gaz. Lw)*.

F. **Rzeszów**, *23 maja.*—[Morderstwo].— Z końcem lutego lub początkiem marca b. r., nie pomnę już bliżéj, znalazł był chirurg szpitala miejskiego w Rzeszowie powracający po godzinie 9 wieczór od chorych ze szpitala, leżącego bez zmysłów w kałuży krwi własnéj Tadeusza Domiszewskiego, ogrodnika ze Słociny, majątku p. Szymanowskiego. Ponieważ napotkany śmiertelnie ranny leżał bez zmysłów, przeto rzeczony chirurg, Izraelita, zdjęty litością i przejęciem się swego obowiązku, odstawił rannego do miejskiego szpitala w celu zaopatrzenia ran jego pochodzących prawdopodobnie w skutek silnego pobicia górnéj czaszki głowy rozłupania tejże. Widząc ranę jako zbytnio niebezpieczną, posłał rzeczony chirurg natychmiast po lekarza szpitalnego dr. Pedinkowskiego, który atoli nie zaopatrzywszy należycie rany pacjenta, żartując że mu trzeba głowę uciąć, bo co innego nie pomoże, odszedł do domu.

Przestraszony niewczesnym żartem chory, zebrał wszystkie siły swoje i zawlókł się przy pomocy swéj żony do Słociny, gdzie pomimo największych starań swego chlebodawcy, pana Szymanowskiego, w 14 dniach życie zakończył. Sprawę tę oddano dochodzeniu sądowemu; interpelowano po kilkakroć p. burmistrza Towarnickiego, żeby szukać sprawcy tego zabójstwa; lecz wszystko dotąd okazało się daremném.

Jakkolwiek w porze już dosyć spóźnionéj, podnosimy jednak tę sprawę dlatego, że nie pojmujemy, jak może tego rodzaju nieład panować w takiém mieście jak Rzeszów, mającém własną policję, żeby człowiek już o godzinie 8 w samym środku miasta najspokojniéj mógł być zamordowany.

Opis Litwy. — Towarzystwo jeograficzne rossyjskie wysłało kilku członków dla zbadania i sporządzenia najdokładniejszego opisu dziewięciu litewsko-ruskich gubernji. Na koszta podróży każdy z wysłanych otrzymał po 10 tysięcy rubli.

Peregrynacje turystów moskiewskich. Moskale mieszkający w Dreznie zawiadomili telegramem redakcję *Birż. W.*, że jak tylko budowa cerkwi prawosławnéj będzie ukończoną w Pradze, natychmiast z Drezna cała kolonja przeprowadzi się na stałe mieszkanie do stolicy czeskiéj.

Zużytkowanie drobnych węgli. — We wszystkich zakładach, w których kotły parowe ogrzewają się węglem kamiennym, zbiera się czasem nie mała ilość drobnych węgli, posiadających jako bezpośrednie paliwo bardzo małą wartość. Chcąc ich wartość palną podwyższyć, miesza się je zazwyczaj z tłustą gliną, biorąc na trzy części węgli jedną część gliny, zwilżając następnie całą mięszaninę i wybierając z niéj cegiełki na kształt torfu; albo też dosypuje się zamiast gliny węgli kowalskich, które mają własność zlepiania się w gorącu, a tym sposobem osiąga się bochenki z wiele większą siłą ogrzewającą, jaką ma węgiel ów czyli odchód sam w sobie. W najnowszym czasie wynaleziono atoli we Francji inny sposób lepszego użytkowania owych drobnych węgli, a ten się zdaje najwłaściwszym i polega na tém, że się węgle miesza ze smołą czyli raczéj z pakiem ze smoły wyrobionym i wyciska potem zaraz w kostki. W sztukach takich zapalają się nie tylko łatwo, lecz także wydają nadzwyczajne ciepło, a właśnie dla tego bardzo przydatne są do podpalania pod kotłami parowemi.

Nowy przemysł. — Pewna osoba mieszkająca w Murphy w hrabstwie Calaveras, powzięła myśl wychowywania tarantul i sprzedawania ich. Ktoby sobie mógł wyobrazić, że te szkaradne owady mogłyby kiedykolwiek stać się przedmiotem handlu? A jednakże jest to prawdą. Każdy z turystów na Wschodzie, pragnie, o ile się zdaje, przy wyjeździe zabrać z sobą przynajmniéj jedną tarantulę z gniazdem. Wiadomo, że gniazda tych pająków są prawdziwą ciekawością: pod względem głębokości mają one od trzech do ośmiu cali, stosownie do wielkości owadów i całe pokryte są powłoką nieprzemakalną, mającą powierzchowność prawie podobną do skóry wielbłąda. Gniazdo obok tego posiada drzwi, które pająk zamyka za sobą skoro wejdzie i które zupełnie zasklepia tą samą powłoką jaką otacza całe gniazdo, kiedy ma stać się matką. Ponieważ każda tarantula mnoży się średnio po sto pięćdziesiąt rocznie, interes mógłby zapewnić piękne korzyści hodującemu, gdyby miał tylko zbyt swych produktów.

Wystawa nieustająca tow. sztuk pięknych, na którą ciągle przybywają nowe obrazy, otwartą jest codziennie od godz. 11 z rana do 4 po południu przy ulicy Brackiéj, nad szkołą, 2 piętro.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Józef bar. v. Hahn naczelnik cenzury z Warszawy, Gustaw baron Heine Geldern c. k. porucznik ułanów z Wiednia, Anastazy Benoe wł. d. z Niegowici, Józef bar. Baum wł. d. z Galicji, Piotr Rudzki i Włodz. Rudzki ob. z Królestwa, Adolf Borkowski pryw. z Warszawy.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* baron v. Bülow Gorow wł. d. z Rossji, Marja Rzepezka ob. z Baraza, Apolonja Schultig obyw. z Galicji, Józef Krasuski urz. z Petersburga, Jacenty Andrjer ob. z Warszawy, Janwary Skarzyński urz. ze Lwowa, Feliks Dolański wł. d. z Galicji, Karol Gross wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim 24 maja.—Na dzisiejszym targu było wołów 940, nadeszło wieczorem 83; razem 1023. W nocy nadejdzie 111 wołów zatrzymanych w Słotwinie. — Sprzedano 793 do dzisiaj wieczora. — Płacono za centnar wied. 32—33 zła.

Wrocław 23 maja.

Obrot tygodniowy na targu wrocławskim.

W powietrzu dzisiaj maleńkie polepszenie; ociepliło się cokolwiek, ale deszcz jeszcze co chwila pada. Czas już wielki, żeby zupełna nastąpiła zmiana; bo wzrost siewów bardzo opóźniony, a na niższych gruntach siew jarzyny i sadzenie kartofli nader utrudnione. Kilka dni jednak pięknego ciepła wszystko jeszcze łatwo powetować może. Zresztą wiadomości o stanie siewów— z wyjątkiem Belgji— bynajmniéj niepomyślnie nie brzmią; lecz sama obawa, że to powietrze mogłoby wkońcu złe wywrzeć skutki, sprawiła chwilowo na targach naszych i zagranicznych znaczne ożywienie, tak że pszenica i żyto nawet po znacznie wyższych cenach chętnego znalazły kupca. Gdy jednak wczoraj powietrze trochę cieplejsze było i deszcz wyjątkowo z rana nie padał, ożywienie sobotnie całkiem ustało, a żądania wyższę pozostały bez uwzględnienia.

Na ostatnim targu notowano jak następuje:

P s z e n i c a, spokojnie; za 100 kilogr. białéj $6^7/_{12}$—$7^3/_5$ tal.; żółtéj $6^1/_2$—$7^8/_{15}$ tal.

Ż y t o, słabiéj; za 100 kilogr. $4^1/_{12}$—$5^1/_{12}$ tal. —

J ę c z m i e ń, bez pokupu; za 100 kilogr. $4^1/_4$—$4^{13}/_{15}$ tal.

O w i e s, spokojniéj; za 100 kilogr. $4^4/_5$ do $5^1/_{12}$ tal.

G r o c h, zaniedbany; za 100 kilogr. $5^1/_{30}$ do $5^1/_8$ tal.

W y k a, bez popytu; za 100 kilogr. 4 do $4^3/_{10}$ tal.

K o n i c z y n a, staléj; za 100 ft. białéj 13 do 20 tal., czerwonéj 11—$18^1/_2$ tal.

Z i a r n a o l e j n e, bez dowoz.

O k o w i t a, spokojniéj; za 100 litrów 100 stopni Trall. loco 16 tal. listem, a $15^7/_{10}$ tal. gotówką.—Na czerwiec-lipiec 16 tal., na lipiec-sierpień $16^3/_5$ tal., na sierpień-wrzesień $16^{11}/_{12}$ tal. got.

Fracht na Odrze za zboże od 2125 ft. do Szczecina $2^1/_2$ tal., do Berlina 3 tal., do Hamburga $4^1/_2$

K u r s banknotów rosyjsko-polskich na giełdzie wczorajszéj $80^1/_2$ tal. za 90 rsr.

Dom pośrednictwa
rolniczo-przemysłowo-handlowy
T. Sadowski i M. Sokolnicki
we Wrocławiu.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 24 maja. *Pester Lloyd* nazywa obecną księgę czerwoną zbiorem nic nieznaczących aktów, które kiedykolwiek przedłożono delegacji.

Żadną z kwestji poruszanych w téjże nie można uważać za aktualną, w właściwém znaczeniu tego słowa.

Lublana 23 maja. *Narod* przemawia za odstąpieniem pogranicza wojskowego, Krainy, Kroacji, na zasadzie prawa narodowego i jako początek połączenia południowych Słowian.

Berlin 23 maja. O sprawie Washburna donoszą, że jenerał Fabrice żądał od komuny wydania gwardzistów narodowych, którzy wpadli do pałacu posła amerykańskiego, oświadczając, że nie uznają nadal dyplomatycznego charakteru Washburna.

Wydanie miało nastąpić w przeciągu 24 godzin. Pascal Grousset odpowiedział, że kazał przyaresztować winnych; ci uciekli jednak pierwéj, niż się dowiedziano o ich nazwiskach. Ukaranie winnych jest przeto niepodobne, musiano się ograniczyć jedynie na wyrazach ubolewania, w pismie do posła amerykańskiego zawartych.

Major Kodolich, zastępca hrabiego Uexkülla przy poselstwie austrjackiém w Paryżu, został schwytany podczas oglądania baterji na Montmartre i uszedł zaledwie natychmiastowemu rozstrzelaniu. Do Garici Quevedo, hiszpańskiego dyplomaty, strzelano w chwili, kiedy przechodził przez barykadę i strzaskano mu lewą rękę.

Bruksela 23 maja. Komitet centralny w Paryżu mianował Dombrowskiego dyktatorem. Powstańcy utworzyli trzy linje obronne. W kierunku Montmartre słychać silną kanonadę.

Kurjer, który opuścił Paryż wczoraj w nocy, przyniósł wiadomość, że przez cały dzień trwała zacięta walka. Strzały armatnie słyszano bez przerwy w Saint Denis.

Bruksela 24 maja. W kołach francuskich zapewniają, że Thiers ma stały zamiar rozwiązania obecnego zgromadzenia narodowego i wzmocnienia w niém zapomocą świeżych wyborów żywiołu republikańskiego, a to w celu zabezpieczenia się na początek od wszelkiego zamachu legitymistów.

Florencja 24 maja. W skutek wypadków we Francji, odbyła komisja obrony krajowéj pod przewodnictwem księcia Carignan nadzwyczajne posiedzenie.

Kolej przez Mont Cenis otwartą zostanie ostatecznie d. 1 sierpnia.

W izbie deputowanych interpelowano względem zachowania się hr. Harcourt w Rzymie.

Londyn 23 maja. Telegram w *Daily News* donosi z St. Denis dn. 22 b. m. wieczór, że działa wojsk wersalskich strzelają do barykad, schwytanie Assy'ego stwierdza się. Pyat podobno również schwytany.

Odessa 23 maja. Sądowe wykazy podają straty spowodowane napadem na Izraelitów, na miljon rubli w srebrze, z których zapłacono już 68,000 rubli tytułem wynadgrodzenia.

Konstantynopol 23 maja. Przybył tu jenerał Ignatiew.

Bułgary poddali się patrjarsze, z powodu tego wielkie niezadowolnienie. Ali pasza zakomunikował decyzję Porty kongresowi.

Belgrad 23 maja. Według rozporządzenia ministerstwa wojny, ma się zebrać d. 28 maja cała landwera na ośmiodniowe ćwiczenia obozowe. W ogóle urządzonych zostanie 17 obozów.

Waszyngton 22 maja. W senacie przemawiał Buller przeciw traktatowi z Anglją, utrzymując, że załatwienie reklamacji według tego traktatu, spoczywa na niewłaściwéj zasadzie i szkodziłoby niezmiernie rybołostwu.

Część Bradfoodu w Kanadzie zgorzała.

Przegląd polityczny.

Co daléj? Zdaje się, że na to pytanie ani hr. Hohenwart, ani wiernokonstytucyjni, ani nasza delegacja nie jest w stanie dać odpowiedzi. Grożenie zerwaniem rajchsratu i cofanie się „p o u k a z i e“, *par ordre du Mufti,* publikowanie nawet tego przez telegram urzędowego biura — to ostatnie kroki delegacji. Zapisujemy je, oczekując na dalsze; lecz powtarzamy, że tylko wdanie się korony i rozwiązanie rajchsratu może stać się początkiem zdrowéj akcji.

Peszteńskie dzienniki donoszą, że w delegacji węgierskiéj panuje wielkie niezadowolenie z k s i ę g i c z e r w o n é j, iż nastąpią liczne interpelacje o korespondencje z Rzymem i w sprawie niemieckiéj.

W Paryżu trwa walka uliczna i barykadowa — jest to ostatnie szarpanie się szału i rozpaczy. Donoszą, że przy uwięzionym hr. Zamojskim znaleziono papiery okazujące, jakoby był ajentem bonapartystowskim. Zapewniają, że Thiers stanowczo zamierza utrzymać republikę, jako jedynie możliwą we Francji.

Jakie są nadzieje i plany stronnictwa jezuickiego, które rządzi w Watykanie, nie wiadomo; że jednak coś się święci, możnaby mniemać z tonu, jaki organa tego stronnictwa przyjmują. I tak w ostatnim numerze *Civilta cattolica* znajdujemy artykuł, który zapewne i ludom i rządom da do myślenia. Czytamy tam: „Kościół katolicki ma prawo okładania ciężkiemi cielesnemi karami chrześcjan, którzy przekraczają jego ustawy. Zewnętrzne kary są już dlatego potrzebne, gdyż ludzie doszli do tego, że z duchownych nic sobie nie robią, i tak np. pomimo ekskomuniki nastąpiło zajęcie Rzymu. Mylném jest, jakoby tylko duchowny miecz należał do kościoła — a miecz materjalny, karzący przestępstwa kościelne, do książąt. Sprzeciwia się to dogmatycznemu *decretale* Bonifacego VIII *unam sanctam,* które uczy: „oba miecze należą do kościoła, duchownym włada sam kościół, świecki działa dla kościoła — tamten dzierży ksiądz, ten królowie i wojownicy na rozkaz księży.“ Nie wiemy, do którego króla lub wojownika obecnie się to odnosi, czy do Bismarka i Moltkego, czy do przyszłego restauratora we Francji?

Papież wydał 15go b. m. brewe w sprawie adresów do Döllingera, w którym stoi: Ci, którzy położyli swe podpisy pod te zbrodnicze adresa, przestali być katolikami i katolicy winni zerwać z nimi wszelkie stosunki. Młodzieży zakazuje się uczęszczać na lekcje tych profesorów, którzy podobny adres podpisali.

Ostatnie telegramy.

Wersal 24 maja. Rokoszanie zapalili Louvre, Tuilerje, pałac legji honorowéj, pałac rady stanu i inne gmachy za pomocą petroleum. Tuilerje spaliły się zupełnie, galerje obrazów w Louwrze zostały ocalone. Wojska posuwają się daléj w miasto koncentrycznie. Dombrowski jest ranny i wzięty do niewoli, przywieziono go do Wersalu w środę wieczór. Koło dwórca kolei północnéj toczy się jeszcze zacięta walka, również przy Hôtel de Ville i w kilku innych punktach.

Wersal 24 maja. Połowa pałacu luksemburskiego została wysadzoną w powietrze; z Louwru zaledwo jedna trzecia część może być ocaloną. Główna kwatera Mac-Mahona jest na placu Vendome. W środku miasta ogromne pożary; gęsty dym cięży nad całém miastem, ulice zasypują tumany ognistego popiołu.

Wersal 24 maja. W zgromadzeniu narodowém oznajmia Thiers, że rokosz zwyciężony. Sztandar trójbarwny powiewa nad większą częścią Paryża. Wojska rządowe dotarły aż do nowéj opery i ulicy Montmartre, lecz nie mogły już zapobiedz, że rokoszanie Tuilerje, Louvre, Hôtel de Ville spalili. Thiers stawia wniosek bezwzględnego karania winnych, zachowując dla izby prawo ułaskawiania. Zapowiada na jutro przedłożenie względem rozbrojenia ludności paryzkiéj. Oznajmia, że rząd według ustaw zamianuje merów paryzkich; obiecuje, że rokosz będzie najpóźniéj do jutra zupełnie stłumiony; w końcu wzywa izbę, żeby wobec tak srogich zajść zachowała potrzebny spokój.

Kursa. — W i e d e ń 25 maja godz. 2.— Akcje kredytowe 280.80 — Lombardy 174.80.—Losy z r. 1860 100.20.— Losy z r. 1864 127.75 — Akcje franko-austr. 114.—.—Napoleony 9.92. — Akcje kol. galic. Karola Ludwika 259 75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 172 50.— Akcje kolei północno-wschodniéj 163.—. —

Usposobienie giełdy: stałee.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
" " miesz.	7.—	—	—	8.53
" wielicki . . .	9.—	—	—	5.39
" wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
" na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
" do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
" warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
" " miesz.	9.52	—	9.42	—
" lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
" " miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
" " miesz	—	1.19	—	1.—
" lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
" " miesz	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
" " miesz.	—	4.32	—	4.42
" lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
" " miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowsk	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
" " miesz.	6.42	—	—	8.—
" brodzki . .	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
" czerniow. .	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski . .	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak. .	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak. . . .	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak. . . .	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie o 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. później od krakowskiego.

(Nadesłane.)

Usunięcie wszelkich chorób bez medycyny i bez kosztów za pomocą delikatnéj Revalescière du Barry z Londynu, która tak u dorosłych, jakoteż i dzieci oszczędza 50 razy tyle, co kosztują lekarstwa.

72,000 świadectw o wyleczeniu z chorób żołądka, nerwów, brzucha, piersi, płuc, gardła, krtani, gruczołów nerek i pęcherza, na co na żądanie przesyła się kopje świadectw bezpłatnie i franco.

(Certyfikat Nr. 64,210). **Neapol** 17 kwietnia 1862.

Szanowny Panie! W skutek choroby wątroby od siedmiu lat byłem w okropnym stanie ciągłego chudnienia i różnych cierpień. Nie byłem w stanie ani czytać, ani pisać; nerwy w całém ciele drżały mi bezustannie; złe trawienie, ciągła bezsenność i irytacje nerwowe nie dały mi ani chwili spokoju. Przy tém byłem w najwyższym stopniu melancholiczny. Wielu lekarzy próbowało nadaremnie sztuki swéj bez najmniejszéj dla mnie ulgi. W rozpaczy uciekłem się do Pańskiéj Revalesciery, a po trzechmiesięczném używaniu téjże, dziękuję Panu Bogu. Revalesciera zasługuje na najwyższą pochwałę, wróciła mi ona zdrowie i umożliwiła mi zajęcie napowrót swego stanowiska społecznego.

Z szczerém podziękowaniem i największym szacunkiem:
Marquis de Bretran.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr, na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; **w Krakowie Jakób Goldwasser,** przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą,“ i w aptece Józefa Trauczyńskiego pod „Gwiazdą;“ w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder; we Lwowie Rotlender und Sigmund Rucker; w Czerniowcach Schnirch; w Klausenburgu J. Kronstädter; w Bochni J. E. Bulsiewicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 25 maja.	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 50	73 50
" " 5%	84 50	83 50
" bank. hip. 6%	[illegible]	[illegible]
" bank. wł. 6%	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	258 —	256 —
" lwows.-czern.	75 50	58 [illegible]
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	[illegible]	[illegible]
" banku gal. hipotecz.	126 —	124 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 50	75 —
" pol. głod. galic.	[illegible]	[illegible]
Rossyjskie premje z r. 1866	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Monety [illegible]	[illegible]	[illegible]
Bankn. pol. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Ruble ros. za 100 złr.	164 50	163 [illegible]
Talary pr. za 100 złr.	185 [illegible]	183 [illegible]
Srebro nowe austr.	[illegible]	[illegible]
Dukat ważny	[illegible]	[illegible]

	żądają zł. kr.	płacą zł. kr.
Napoleon d'or	9 90	9 90
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 10
WIEDEŃ, 24 maja.		
Państw.: Renta 5% w papierach	[illegible]	[illegible]
" w srebrze	69 [illegible]	[illegible]
" wal. austr.	[illegible]	[illegible]
Losy pożycz. z r. 1839	[illegible]	[illegible]
" 1854	[illegible]	[illegible]
" 1860	[illegible]	[illegible]
" 1860	[illegible]	[illegible]
" 1864	[illegible]	[illegible]
Como	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe: Anglo-austr.	[illegible]	[illegible]
Dyskontowy	[illegible]	[illegible]
Galicyjski krajowy	[illegible]	[illegible]